

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

26 (940)

Niedziela 1 i 8 lipca 1979 roku

ROK XXI



ENCYKLIKA
REDEMPTOR HOMINIS

OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

W KTÓREJ

U POCZĄTKU SWEJ PAPIESKIEJ POSŁUGI

ZWRACA SIĘ

DO CZCIGODNYCH BRACI

W BISKUPSTWIE

DO KAPŁANÓW

DO RODZIN ZAKONNYCH

DO DROGICH SYNÓW I CÓREK KOŚCIOŁA

ORAZ

DO WSZYSTKICH LUDZI DOBREJ WOLI

I tutaj właśnie, Drodzy Bracia, a zarazem umiłowani Synowie i Córki, jedyna narzuca się odpowiedź, zasadnicza i podstawowa. Jeden zwrot ducha, jeden kierunek umysłu, woli i serca: ad Christum Redemptorem hominis, ad Christum Redemptorem mundi. Ku niemu kierujemy nasze spojrzenia powtarzając wyznanie św. Piotra: „Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego”, bo tylko w Nim, Synu Bożym, jest nasze zbawienie. Poprzez całą tak bardzo wraz z Soborem rozbudowaną świadomość Kościoła, poprzez wszystkie warstwy tej świadomości, poprzez wszystkie kierunki działalności, w której Kościół wyraża siebie, odnajduje i potwierdza siebie — stale musimy dążyć do tego, który jest głową, do Tego, „przez którego wszystko się stało i dzięki któremu także my jesteśmy”, który równocześnie jest „drogą i prawdą” i „zmartwychwstaniem i życiem”, do Tego, którego widząc, widzimy także i Ojca, do Tego, którego odejście przez krzyż a potem Wniebowstąpienie było pożyteczne dla nas, ażeby Pocieszyciel przyszedł do nas i stale przychodził: Duch Prawdy. W Nim są wszystkie skarby mądrości i wiedzy”, Kościół jest Jego Ciałem, „jest w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jednością całego rodzaju ludzkie-

go”, którego źródłem jest On! On Sam! Redemptor!

Kościół nie przestaje słuchać Jego słów, odczytuje je wciąż na nowo, każdy szczegół Jego życia odtwarza z największym pietyzmem.. Ale przecież tych słów słuchają nie tylko chrześcijanie. To życie przemawia równocześnie do stylu ludzi, którzy nie potrafią na razie powiedzieć wraz z Piotrem: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”. „Chrystus, Syn Boga żywego”, przemawia do ludzi równocześnie jako Człowiek. Przemawia Jego życie, Jego człowieczeństwo, Jego wierność prawdzie, Jego miłość wszystkich ogarniająca. Przemawia z kolei Jego śmierć na Krzyżu, zdumiewająca głębia cierpienia i oddania. Kościół nie przestaje przeżywać Jego śmierci na Krzyżu i Jego Zmartwychwstania. Są one treścią codziennego życia Kościoła. Z ustanowienia bowiem samego Chrystusa — swojego Pana — Kościół stale sprawuje Eucharystię, znajdując w niej „źródło życia i świętości”, znak skuteczny łaski i pojednania z Bogiem, zapowiedź życia wiecznego. Kościół żyje Jego tajemnicą, czerpie z niej bez wytchnienia i stale szuka dróg, ażeby tę tajemnicę swojego Mistrza i Pana przybliżyć ludzkości: ludom, narodom, coraz nowym pokoleniom, każdemu człowiekowi — jakby wciąż powtarzał za Apostołem: „postanowiłem... nie znać niczego więcej, jak tylko Chrystusa, i to ukrzyżowanego”. Kościół trwa w kręgu Tajemnicy Odkupienia, która stała się najgłębszą zasadą jego życia i jego posłannictwa.

8. Odkupienie Odnowionym Stworzeniem

Redemptor mundi! W nim objawiła się niejako na nowo ta podstawowa prawda o stworzeniu, którą Księga Rodzaju wyznaje, powtarzając po tylekroć: „widział Bóg, że było dobre... że było bardzo dobre”. Dobro ma swoje źródło w Mądrości i Miłości. W Jezusie Chrystusie świat widzialny, stworzony przez Boga dla człowieka — świat, który wraz z grzechem został poddany marności — odzyskuje na nowo swą pierwotną więź z samym Boskim źródłem Mądrości i Miłości. Tak bowiem „Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał”. I tak jak w

człowieku-Adamie ta więź została zerwana, tak w Człowieku-Chrystusie zostaje ona nawiązana na nowo. Czyż do nas ludzi XX-wieku nie przemawiają swą wstrząsającą wymową słowa Apostoła Narodów o stworzeniu, które „aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” i oczekuje objawienia się synów Bożych...”, o stworzeniu, które „poddane jest marności”? Czyż olbrzymi, nie znany przedtem postęp, jaki dokonał się w ciągu tego zwłaszcza stulecia w dziedzinie opanowania świata przez człowieka, nie ujawnia zarazem w stopniu przedtem nieznanym owego wielorakiego „poddania marności”? Wystarczy wspomnieć choćby o takich zjawiskach jak zagrożenie ludzkiego środowiska w miejscach gwałtownej industrializacji, jak wciąż wybuchające i odnawiające się konflikty zbrojne, jak perspektywa samozniszczenia przy pomocy broni atomowej, wodorowej, neutronowej i innych, jak brak poszanowania dla życia mienarodzonych. Czyż świat nowej epoki, świat lotów kosmicznych, nieosiągalnych przedtem zdobyczy nauki i techniki, nie jest równocześnie tym światem, który „jęczy i wzdycha”, gdyż wciąż „z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych”?

Sobór Watykański II w swej wnikliwej analizie „świata współczesnego” stale docierał do tego najważniejszego w widzialnym stworzeniu punktu, którym jest człowiek, zstępując — tak jak Chrystus — w głąb ludzkich sumień, dotykając wewnętrznej tajemnicy człowieka, tej którą w języku biblijnym i pozabiblijnym również wyraża „serce”. Chrystus — Odkupiciel świata jest Tym, który dotknął w sposób jedyny i niepowtarzalny tajemnicy człowieka, który wszedł w jego „serce”. Słusznie przeto Sobór Watykański II uczy: „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego. Albowiem Adam, pierwszy człowiek, był figurą przyszłego, mianowicie Chrystusa Pana. Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego Miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie”. I dalej: „Ten,

(Ciąg dalszy nastąpi)

13 Niedziela zwykła (Rok B)

Dzisiejsze czytania można streścić krótko: mamy do wyboru albo Boga, albo śmierć.

Człowiek umiera z powodu grzechu, ale miłość Boga jest tak wielka, że przekracza śmierć.

Namacalny dowód mamy w Ewangelii (uzdrowienie kobiety, wskrzeszenie dziecka): jest wiara, może być nawet cud. Będzie wiara, będzie największy cud — życie wieczne.

Dlaczego Chrystus czynił cuda? Zeby się wobec ludzi popisać? Zeby zdobyć poklask tłumów? Nie!

Ewangelie na określenie cudu częściej używają słowa „znak”.

Cuda są znakiem zbawczym. Oddalają chorobę, śmierć, wszelki nieporządek spowodowany grzechem. Są znakiem

prawdziwości Chrystusowego słowa. Słowo ukazuje sens cudu, a cud świadczy o prawdzie słowa, o prawdzie Tego, który to słowo wypowiada. Jezus jest naprawdę Tym, za kogo się uważa.

Cuda Jezusa są wreszcie znakiem ta-

jemnicy paschalnej. Śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa objawiły Kościołowi pełne znaczenie cudów będących jeszcze przed zmartwychwstaniem odbiciem potęgi Zmartwychwstałego. Trwają nadal w sakramentach niosących zbawienie.

„Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”.

Człowiek ma do wyboru albo wiarę, albo nicłość. Oto jego wielkość!

Wojciech Świeży

Ofiary na Tydzień Miłosierdzia

Pp. Goldyka W. — St Vaast les Mello (60), Mrowicka Bronisława — Blednod-les-Pont-à-Mousson (54).

Ks. Strużek Feliks O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Dourges (62).

Składka w kościele: Dourges:

10. 12. 1978	18,80 F
17. 12. 1978	42,00 F
Baraniak Franciszek	50,00 F
N.N.	20,00 F
N.N.	10,00 F
Evin-Malmaison	163,80 F
N.N.	20,00 F
Razem:	324,60 F

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise de France wpłacając na C.C.P. 1 268-75 N. PARIS zaznaczając na „TYDZIEŃ MIŁOSIĘRZDZIA”.

14 Niedziela zwykła (Rok B)

„Wśród licznych dróg człowieczych jedna jest tylko prawdziwa.

Lecz kto nam pokaże tę drogę, kto powie, jak się nazywa?

Tylko On, tylko On, ubogi Cieśla z Nazaretu,

Tylko On, tylko On, On doprowadzi nas do celu”

(Adam Macedoński)

Od chwili, gdy w grocie betlejemskiej Maryja powiła swego Syna, byli ludzie, którym Jezus działał na nerwy. Od Heroda począwszy, poprzez mieszkańców Nazaretu, którym nie mieściło się w głowie, by „syn cieśli” cieszył się sławą proroka, poprzez faryzeuszów — obrońców „prawdziwej wiary”, poprzez rzymskich cesarów wysyłających tysiącami chrześcijan pod kły dzikich zwierząt, aż po współczesnych nam „wodzów ludu”. Tym ostatnim wydaje się, że jeśli zaspokoją potrzeby materialne człowieka, uczynią go przez to samo szczęśliwym. Mistryzynie życia, historia — choćby na przestrzeni ostatnich stu lat — dobitnie pokazuje, że tym większy marazm ogarniał człowieka, im mocniej wyły syreny fabryczne i głośniki na wiecach, zagłuszając bicie niedzielnych dzwonów.

Obserwujemy jednak zjawisko przeciwnie, o wiele silniejsze, bardziej — także w sensie historycznym — przekonywające: Ten „ubogi Cieśla z Nazaretu” nie przestaje przyciągać do siebie ludzi wszelkich ras, grup społecznych, kategorii intelektualnych. Znaczący to, iż powiedział i uczynił coś takiego, co przekracza wszelkie wartości czasu

i przestrzeni. Zapoczątkował wielki marsz ludzkości ku dobru, prawdzie i pięknu.

Nie ma nic lepszego od miłości; nie ma nic prawdziwego od miłości; nie ma nic piękniejszego od miłości. Wbrew niepowodzeniom!

Święty Paweł widział swoje słabości i ograniczenia, ale nie przestał głosić ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. A Jezus — kiedy mieszkańcy rodzinnego miasteczka Go wyśmiali — poszedł głosić Ewangelię do innych miejscowości.

Kiedy i nam wydaje się, że nasze przykładowe życie nie interesuje otoczenia, że wysiłki apostołskie to rzucanie grochu o ścianę, że nie warto cierpieć, skoro to nikomu nic nie daje, przypomnijmy sobie zdanie Pawła: „Ilekrót niedomagam, tylekrót jestem mocny”. Nasza moc nie płynie od ludzi, ale przychodzi z wysoka i do wysokości prowadzi.

Każdyznaswe właściwy sobie sposób jest — jak Ezechiel — prorokiem wśród opornego ludu.

Moc i skuteczność apostołstwa nie zależy od bogactwa czy ubóstwa ale od stopnia miłości...

Wojciech Świeży

Z OKAZJI JUBILEUSZÓW KAPŁAŃSKICH:

30-lecia Kapłaństwa Ks. Dra Tadeusza Tomasińskiego S.A.C.

25-lecia Kapłaństwa Ks. Jerzego Bożym-Jankowskiego.

20-lecia Kapłaństwa s. Józefa Wolińskiego,

najlepsze życzenia obfitości Łask i błogosławieństwa Bożego na dalszą drogę życia Kapłańskiego oraz czulej opieki Matki Kościoła.

składa:

Ks. prał. Z. Bernacki

Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji

GŁOS KATOLICKI
LA VOIX CATHOLIQUE
263-bis, rue St-Honoré — 75001 Paris
Telefon: 260 07 69

CCP.: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Z. Bernacki

Redaktor: Ks. A.J. Stopa

Administrator: Ks. Z. Pionnier

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 Paris

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 Lens

LIST KS. KARD. S. WYSZYŃSKIEGO DO RODAKÓW NA EMIGRACJI

Umiłowani Bracia Kapłani,
Drodzy Rodacy na Emigracji,

Piszę do Was ten list z Wiecznego Miasta w atmosferze głębokich przeżyć jubileuszowych uroczystości św. Stanisława Szczepanowskiego, biskupa polskiego i męczennika za sprawę Kościoła w Polsce. W jakież tajemniczy sposób Bóg rządzi dziejami! Oto następca św. Stanisława, który z tytułu nieprzerwanej biskupiej sukcesji po nim przygotowywał obchody jego 900-lecia w naszej Ojczyźnie, może teraz, jako Namiestnik Chrystusowy, przewodniczyć uroczystościom św. Stanisława w całym Kościele! Oczekujemy także, że wkrótce — jako Papież i jako Syn polskiej ziemi — odwiedzi nasz Kraj, co jest wydarzeniem niebywałym w dotychczasowej historii naszej Ojczyzny. Zaiste, błogosławiony jest Bóg w świętych swoich!

Równocześnie ze mną obchody ku czci św. Stanisława przeżywają w Rzymie liczni duszpasterze polonijni ze wszystkich kontynentów. Korzystam więc ze sposobności, by przez nich przekazać Wam serdeczne zaproszenie na Międzynarodowy Kongres Mariologiczno-Maryjny do Saragossy. Zapraszam Was do kraju bliskiego nam ze względu na odwieczny kult maryjny. Niedawno obchodziliśmy 1000-lecie oddawania czci Matce Bożej w naszej Ojczyźnie. Tam kult ten ma za sobą już 19 stuleci. Niech to spotkanie w czcigodnym i tyle wieków liczącym sanktuarium Najśw. Dziewicy del Pilar stanie się dla nas okazją złożenia świadectwa — przed Nią i przed całym światem — o naszym 1000-letnim Jej kultcie, o naszym duszpasterstwie maryjnym i jego nadspodziewanych owocach. Będzie to świadectwo kultu Matki Kościoła, do którego wprowadzenia przyczynili się

polscy biskupi i w którym Polska tak znaczny ma udział.

Międzynarodowy Kongres Mariologiczny odbędzie się w Saragossie w dn. 2-9 paźdz. 1979, a Kongres Maryjny poświęcony głównie problemom duszpasterskim — w dn. 9-12 X. Przewidziana jest specjalna sekcja polska Kongresu o szeroko zakrojonym programie. Spodziewany jest przyjazd Ojca św. oraz licznych biskupów, kapłanów i świeckich, także z Polski. W tych dniach złożymy świadectwo naszej maryjności i polskości. A Maryja — która jako Matka Kościoła jest naszą Matką, jest także Matką całego Kościoła i całego świata — Ona umie łączyć!

Oddaję Was w czułą opiekę Matki Boskiej Częstochowskiej i Najśw. Dziewicy del Pilar.

† Stefan Kard. Wyszyński

Nawiedzenie Najśw. Maryi Panny

(dawniej 2 lipca - obecnie 31 maja)

Lato zapanowało już wszechwładnie. Wszędzie w ogrodach uśmiechają się do nas pęki róż. Przyroda, zdaje się, dlatego przywdziewa tak piękną szatę, że w tym czasie błogosławiona między niewiastami szła przez góry. Święte jej stopy przemieniają przyrodę w świątynię Bożą. Kwiatki o tym nie zapomniały. Wdzięcznie przybierają ziemię w wzorzysty kobierzec, utkany ręką Stwórcy, na pamiątkę pielgrzymki Najświętszej Pani.

Pochód N. Maryi Panny przez góry wydawał się oku luzkiemu prosty i ubogi; w rzeczywistości była to procesja aniołów. Niższe ich stopnie postępowały na czele, a im wyższego rzędu były, tym bliżej jej się znajdowały. Przyboczną straż pełniły cherubiny i serafiny, roztaczając opiekę nad świętym namiotem, w którym serce Zbawiciela świata spoczywało. Niezapomniany to widok, wschód słońca w górach. Cienie pierzchają; zwierzęta nocne uciekają do swoich kryjówek; słońce na purpurowym tronie zorzy wylania się z za nieboskłonu i oznajmia królewskie i zwycięskie narodziny dnia — wtedy góry oblane blaskiem słonecznym, a doliny, lśniące szmaragdem łąk, zdają się uśmiechać do zdumionego widza. Wszystko jakoby

śpiewało z wielkiej radości: Oto nastał dzień.

Oto tak zorza poranna — Maryja — zapowiadając słońce zbawienia — Jezusa, wstępuje w góry do Elżbiety, naszącej w łonie swym przyszłego proroka, Jana. Elżbieta wychodzi przed dom, a Maryja pozdrawia ją. W tej chwili stał się cud. Strumień światła niebieskiego, wyszedłszy z młodziutkiego serca Bożego, wpadł do serca młodego proroka. Z Serca Jezusowego spłynęła łaska zbawienia do duszy Jana i uwolniła go od grzechu pierworodnego. Został wybrany na posła Bożego, na apostoła, stał się przyjacielem oblubieńca, otrzymał pomazanie na męczeństwo, a dziwne znaki miały towarzyszyć jego narodzinom. Jan, ostatni prorok, stoi na granicy Starego i Nowego Testamentu, wskazując nie w przepowiedniach, ale dosłownie palcem Testamentu, wskazując nie w przepowiedniach, ale dosłownie palcem na Mesjasza i dlatego otrzymał pełnię błogosławieństwa. Zbawiciel bowiem o nim powiedział: „Między synami niewiast nie masz większego proroka nad Jana Chrzciciela!” (Łuk 7, 28).

Także Elżbieta napełniona jest Duchem Świętym: „A skądże mnie to, że

przyszła Matka Pana mego do mnie?” I oznajmuje błogosławionej skutki pozdrowienia: Uświęcenie syna swego. Przypatrz się wzniosłemu zadaniu Matki Bożej i podziwiaj je. Ona zaniósła Syna Bożego do św. Jana, który jej odwiedzinami i jej pozdrowieniem został uświęcony.

Ale czyż Bóg nie obdarzył cię podobną łaską? Na pewnym obrazie przedstawiono, jak to Matka Boża z dzieciątkiem na ręku w otoczeniu aniołów z nieba zstępuje, a na dole dzwonią w kościółku wiejskim na prymicie. Zadrościsz może młodemu kapłanowi jego wielkiego szczęścia. Lecz niesłusznie. Przecież podobną łaskę otrzymujesz w Komunii św. Wyobraź sobie, że Matka Boża składa w twoim sercu Dziecię Jezus, a tak przy każdej Komunii święcić będziesz Nawiedzenie N. Maryi Panny. A jak Maryja zaśpiewała Magnifikat przy swoim nawiedzeniu, tak i ty podczas twego nawiedzenia śpiewaj Magnifikat: „Wielbij duszo moja Pana. I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte Imię Jego. A miłosierdzie Jego od narodu do narodów, bojącym się Jego”.

APEL-UWAGA DLA POLAKÓW którzy jeszcze uznają Chrystusa!

„Który nam nakazał spełniać, to Misterium” słowa Mszału.

1. Po Soborze Wat. II, Kościół Chrystusowy, a więc również nasze wspólnoty polskie, stał się dla młodego i starszego pokolenia, poprzez Mszę świętą, Ofiarę Chrystusa, odprawioną w ojczystym języku, bardzo skutecznym, niezmiernym ośrodkiem, przechowania i szlachetnego ćwiczenia języka polskiego, oraz Ośrodkiem, który łączy Polaków i braci pochodzenia polskiego, w ich najgłębszym przeżyciu osobistym i społecznym, jakim jest świadoma wiara w JEZUSA CHRYSYUSA!

Niestety, wielu z braci naszych żyjących poza krajem, TEGO PRZYWIŁEJU: Mszy św. po polsku nie uznaje!

Niestety, więcej niż 50 procent, członków polskich organizacji, nawet katolickich nie łączy się z tym najgłębszym przeżyciem wiary w Jezusa Chrystusa, jakim jest Msza św., odprawiana w języku naszych ojców.

✽

2. Uwaga tylko dla członków Organizacji Katolickich, którzy uważają się za Akcję Katolicką. (z okazji Walnego Zjazdu Wschodniej Francji).

Wiara i Miłość Chrystusa — wiąże i nagli Polaków: „caritas Christi urget nos”, do wspólnego wysiłku i czynu w organizacjach katolickich!

Dziś ta sama wiara i miłość Chrystusa gaśnie i oziębia się, ponieważ wielu z nas, nie uznaje źródła, to jest Ofiary Chrystusa!

Bez Ofiary, nie ma akcji katolickiej, to jest chrystusowego działania!

✽

3. WIZJA Nowej Niedzieli wśród Polaków! ze świadomym uznaniem Obecnej Ofiary Chrystusa!

We schodniej Francji, poprzez Metz i Nancy... Hayange i Algrange... Audun le Tiche... Joudreville i Tucquegnieux... Merlebach i Forbach... Ośmiu kapłanów zbiera w Imieniu Jezusa Chrystusa współbraci swoich Polaków... aby co niedzielę... w 24 miejscowościach, odkrywać Przedziwną Obecność Chrystusa Pana.

I o dziwo! — na Rok Święty i na Rok wyboru Polaka na Papieża,

Wszystkie Matki (oprócz chorych) stawiały się, jak Maryja pod Krzyż Ofiary.

Wszyscy Mężowie Katolicy, na wzór apostołów, wyznają Chrystusa w niedzielę.

K.S.M.P. — odświętnie ubrana, głosi śmierć Chrystusa co niedzielę, bo

jest świadomą młodzieżą i wie, że Śmierć Chrystusa niesie życie-wieczną młodość światu!

Harcerstwo razem z K.P.H. stoi od nowa na posterunku Ofiary Chrystusa, bo na jego słowie: Służby Bogu i Ojczyźnie, polegać można!

I wszyscy Inni, Bracia nasi, którzy nieco polskości czują w sobie, spieszą w każdą niedzielę, aby korzystać z Przywileju że w Kościele Katolickim Ofiara Chrystusa jest po polsku!!

I podziwia, w Roku Świętym, świat,

Harcerska akcja miłosierdzia dla dzieci trędowatych w szpitalu ks. dra Wiśniewskiego w Indiach.

Dhna Jelska — 100 F i p. Ruda 57 — Billy-Montigny - Albi i pp. Mengarda — 250 F, Ferrol — 15 F, Brossard — 100 F; N.N. — 20 F, N.N. — 300 F, Alauze — 100 F, Wiśniewska - Cagnac — 20 F, Palmbach - Dammarie — 10 F, Szaleniec - Barlin — 10 F, Nowak - Fumel — 50 F, Chęciak - Cagnac — 100 F, J.N. - Albi za kartki i obrazki — 155 F, N.N. - Albi — 113 F, Roussel - Albi — 100 F. Razem 1.500 F.

Suma 1.500 F została przekazana ks. dr-owi Wiśniewskiemu przez bank Crédit Lyonnais w Albi w dniu 30 maja. Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”, codzienne modlitwy dzieci trędowatych i Msza św. ks. Wiśniewskiego w każdą pierwszą środę miesiąca w naszych intencjach.

Wanda Nawojcka, hm.

Z listu ks. dra A. Wiśniewskiego, opiekuna dzieci trędowatych w Indiach.

Oto kilka cyfr, które charakteryzują Waszą ofiarność w latach 1977 i 78.

W uroczystość św. Józefa 19 marca 1977, nasz biskup misyjny Rt. Rev. Msgr. W. Hunold, SAC, poświęcił jeszcze niezupełnie wykończony kościół ku czci błg. Marii Teresy Ledóchowskiej. Każdy, kto w nim się modli jest wysłuchany. Marzenie wielu lat — mieć kościół mogący pomieścić nas wszystkich — stało się rzeczywistością. Od tego czasu nasza modlitwa stała się gorętszą.

Naszą siłą są Wasi trędowaci: 164 dzieci i 35 dorosłych mieszkających z nami w Ośrodku oraz 3 tysiące trędowatych leczonych w naszej przychodni.

Codziennie wydajemy 610 posiłków. Nasi trędowaci chłopcy wyprodukowali 346 par sandałów dla ochrony okaleczonych nóg trędowatych.

widząc świadectwo jakie dają wszyscy Polacy razem z Ojcem Świętym!

Ze fundamentem ich życia narodowego jest wiara w Chrystusa! „która zwycięża świat”...

Tak 1978 stał się dla Polaków naprawdę uświęcającym... przez nowe, wspólne uznanie źródła świętości, danego przez Chrystusa we Mszy!... „poświęcam siebie, abyście i wy uświęceni byli w Prawdzie!” Ewang. Jana.

Z pozdrowieniem misjonarskim
W. M.

Dwie nowe studnie o napędzie ręcznym wydobywają z głębokości stu metrów świeżą, czystą i zdrową wodę.

Trędowatym i ubogim wydaliśmy 965 kg różnej odzieży. — W czterech miesiącach głodu dawaliśmy pracę 150 osobom wynagradzając ich pieniędzmi i żywnością. Obecnie mamy ich jeszcze 120 osób.

W budowie jest przychodnia i sale dla różnie zakwalifikowanych trędowatych. Prócz powyższych zajęć codziennie wydajemy lekarstwa, opatrujemy rany, uczymy przedmiotów szkolnych, wychowujemy, mówimy o Bogu, o Matce Bożej, o Świętych, o życiu z wiary na codzień, uczymy katechizmu, zawodów: krawiectwa, szewstwa, rolnictwa z ogrodnictwem, techniki laboratoryjnej, mechaniki, jazdy samochodem, pielęgniarstwa, gotowania...

Niech za Waszą ofiarność dla Jeevodaya, spłyną na was — Przyjaciół trędowatych — wszystkie potrzebne Wam łaski, o co co dzień w modlitwach prosimy. W Waszych intencjach odprawiam Mszę św. w każdą pierwszą środę miesiąca.

Z naszą modlitwą, podziękowaniem, pozdrowieniem serdecznym i z Bogiem Ks. Adam Wiśniewski, SAC, Pracownicy i Trędowaci.

Raoul Follerean: Księga miłości.
Miłość zbawi świat — 1948.

— Miałem taki oto sen:

Przed sądem Pana staje człowiek i mówi: Spójrz, Panie Boże, zachowywałem Twoje prawa, nie dopuściłem się nieuczciwości, przewrotności czy bezbożności.

Ręce moje, Panie, są czyste.

— Rzeczywiście, powiedział Pan... Ale są puste.

— By zdobyć sobie niebo.

Zacznij zastugiwać na nie.

PIEŚŃ o BERNADECIE

— A więc, jak się nazywasz?

— Pan przecież zna moje nazwisko. — Lecz w tej chwili ogarnia ją przerażenie, bo wie jak źle przyjmowane są takie proste odpowiedzi, chociażby najzupełniej prawdziwe. Dodaje więc zaraz: — Nazywam się Soubirous, Bernadeta.

Pan komisarz policji odkłada ołówek i mówi po ojcowsku:

— Kochana Bernadeto, zapewne niedobrze rozumiesz, jak poważna jest dla ciebie sprawa, o którą cię pytam. Oto tym ołówkiem spiszę wszystkie twoje zeznania i sporządzą tak zwany protokół. Ten protokół będzie częścią akt osobistych, które pod nazwiskiem Bernadeta Soubirous złożę w urzędzie policji; tam też nadal będziemy zapisywać wszystko o tobie. Nie bardzo to przyjemnie posiadać takie akta osobiste w policji. Zazwyczaj ludzie przyzwoici, a zwłaszcza młode dziewczęta, nie o tych rzeczach nie wiedzą. Ale słuchaj dalej! Jeszcze dzisiaj wieczorem prześlę twoje zeznania Jego Ekselencji Panu Prefektowi w Tarbes... To pan wszechwładny i bardzo surowy, więc lepiej nie mieć z nim do czynienia. Nazywa się pan baron Massy... Zrozumiałaś już chyba teraz o co rzecz idzie. A więc, ile masz lat?

— Mam lat czternaście, proszę pana.

Jacomet przestał pisać:

— Co mówisz? Ty chyba sobie dodajesz...

— O nie, już prawie dobiegam piętnastu.

— I jeszcze nie ukończyłaś szkoły — wzdycha pan komisarz policji. — Rodzice mają kłopot z tobą. A przecież, prawdę mówiąc, powinnaś już być im pomocą. Co robisz w domu?

— O, nic wielkiego. Zmywam naczynia, obieram kartofle, a często muszę pilnować młodszych braci...

Jacomet odsuwa fotel od biurka i zwraca się wprost do oskarżonej:

— A teraz, moje dziecko, opowiedz mi szczegółowo, co przeżyłaś w Massabielle.

Bernadeta krzyżuje ręce na brzuchu, tak jak to zwykły czynić na całym świecie proste kobiety i wieśniaczki, gdy przed drzwiami domów opowiadają sobie nowinki sąsiedzkie. Pochyla nieco głowę na lewo i przygląda się obojętnie, jak arkusz papieru szybko pokrywa się piśmem komisarza notującego jej zeznania. Przez częste powtarzanie tego samego opowiadania brzmi ono płynnie i nieledwie mechanicznie.

— To naprawdę szalona historia — przyznaje Jacomet, kiedy Bernadeta skończyła. — A czy znasz tę damę?

Bernadeta wielkimi oczami spogląda na pytającego.

— Ależ nie, nie znam zupełnie tej Pani.

— Dziwna to jakaś Pani, taka elegancka, a przebywa tam, gdzie Leyrisse pasie świnię. Ile może mieć lat ta Pani?

— Sądzę, że szesnaście lub siedemnaście.

— I mówisz, że jest bardzo piękna?

Na to pytanie Bernadeta przyciska kurczowo dłonią serce:

— O tak, piękniejsza, niżeli wszystko inne na świecie!

— Bernadeto, przypominasz sobie zapewne pannę Lafite, której ślub odbył się przed kilku tygodniami. Czy ta Pani jest jeszcze piękniejsza od niej?

To pytanie rozbawiło dziewczynę. Śmiejąc się odpowiada:

— Ach, panie, nie da się ich nawet porównać!

— I ta twoja Pani, drogie dziecko, stoi tam tak nieruchomo, na jednym miejscu, jak jaka figura w kościele?

— To nieprawda — brzmi urażona odpowiedź Bernadety. — Pani jest całkiem żywa, porusza się, przybliża, rozmawia ze mną, pozdrawia też wszystkich i uśmiecha się do nich. Ona nawet i śmiać się potrafi...

Pan Jacomet zabawia się rysując pięcioramienną gwiazdę na swoim protokole i nie podnosząc wzroku od swego artystycznego wyczynu, zmienia nieco ton:

— Mówią niektórzy, że Pani mówiła ci jakieś tajemnicze rzeczy?

Bernadeta nie odpowiada przez długą chwilę. Potem mówi bardzo cicho:

— Tak, powiedziała coś takiego, co jedynie dla mnie było przeznaczone i czego nie wolno mi opowiadać.

— Nawet i mnie nie, ani panu prokuratorowi?

— Nie, ani panu, ani panu prokuratorowi.

— A siostrze Vauzous i księdzu Pomianowi, czy powiedziałaś, gdyby tego zażądali?

— Nie, im także nie mogłabym powiedzieć.

— A gdyby Ojciec św. w Rzymie ci nakazał?

— I wtedy nie. Ale Ojciec św. nie nakaze mi tego.

Pan Estrade podczas całego wywiadu siedzi cicho, kapelusze trzyma na kolanach i laskę w ręku. Komisarz zwraca się ku niemu z uśmiechem:

— Uparte stworzenie, co? Ale jeszcze jedno, moja mała! Co rodzice twoi mówią na to wszystko? Czy wierzą ci?

Nad tym pytaniem zastanawia się Bernadeta długo, dłużej niż nad wszystkimi poprzednimi. Wahając się mówi wolno:

— Sądzę, że rodzice mi nie wierzą.

— A więc widzisz — mówi z uśmiechem Jacomet zdobywając się jeszcze raz na ojcowską pobłażliwość.

— Czyż ja mam ci wierzyć, kiedy nawet rodzice nie wierzą? Gdyby twoja Pani była rzeczywistością, to przecież i inni musieliby ją widzieć. Przecież każdy mógłby powiedzieć, że codziennie, gdy się ściemni, widuje u siebie np. tajemniczego komisarza, który mu daje tajne polecenia i nie pozwala opowiadać ich dalej. Głupi ludzie też by mu uwierzyli... Czy niesłusznie mówię? Przyznaj sama, Bernadeto!...

Bernadety jednakże nie oślnięła błyskotliwością pomysłów przedstawiciela policji. Pozostaje milcząca i apatyczna. Jacomet postanawia więc przejść do ostatecznego ataku. Używa ku temu wypróbowanych sztuczek i podstępnych chwytów, stosowanych wobec zwykłych łobuzów i oszustów.

— Uważaj teraz dobrze, Bernadeto — upomina Jacomet. — Odczytam ci twoje zeznania, a ty powiedz czy są zgodne z prawdą. Po czym odeślę niezwłocznie protokół panu prefektowi. Czy jesteś gotowa?

Bernadeta podchodzi zupełnie blisko do biurka, aby nie stracić ani jednego słówka. Pan komisarz urzędowo-obojętnym tonem rozpoczyna odczytywać swe notatki.

Streszcza z kolei opis Pani: — Bernadeta zeznaje, że Pani nosi niebieski welon, a opasana jest białym pasem...

— Białe welon i niebieski pasek — protestuje w tej chwili dziewczynka.

(Ciąg dalszy nastąpi)

STRONA MŁODZIEŻOWA

MŁODZIENIEC Z CHARAKTEREM

(Bp. TIHAMER TOTH)

CHWIEJNY PŁOMIEN SWIECY

Bywają dziwnego usposobienia chłopcy, którzy cały dzień pracują, ręce sobie do łokci urabiają, a którzy wskutek braku wytrwałości, są przecież pożałowania godnymi ofiarami słabej woli. Wciąż coś robią, wciąż są zajęci, ale żadną rzeczą dłużej nad dziesięć minut jednym ciągiem, właściwie tylko tak zręcznie rozkładają swoje bezrobocie, że sprawia ono wrażenie gorączkowej pracy. Przypatrz się jeno takiemu uczniowi po południu. Po obiedzie, zaczyna szukać słówek łacińskich. W trzy minuty później, przerysowuje wzorek do wyrzynania krzywką. Po chwili, już na kanapie leży i głośno

kuje wojny napoleońskie. Nagle, zamyka książkę, bo mu się przypomniało, że filmy w ramce do kopiowania stoją na słońcu od obiadu. Zabiera je czym prędzej i przeczytawszy jeszcze naprędce 17 stron jakiejś powieści, zasiada do rozwiązania zadania z fizyki. Ale ledwo napisał samą treść zagadnienia, chwytą oto zgrabnie spacerującą po zeszytzie muchę i kładzie jej skrzydełko pod mały patentowany mikroskop. Na tym skończyło się szczęśliwe popołudnie. A mamusia jeszcze się nad nim litowała: „Biedny syneczku! Tyleś się uczył!” A on tylko udawał, że się uczy.

O cesarzu Domicjanie zapisały dzieje, że często zamykał się w komnacie i nikomu nie wolno wtedy było mu przeszkadzać jak gdyby się zagłębiał w najzawikłańsze sprawy rządów państwa. W rzeczywistości tymczasem, bawił się łapaniem much i wbijaniem ich na szpilki. Zupełnie jak ten chłopiec, który z poważnie namarszczonym czołem rozkłada przed sobą Res Romanae, a gdy mamusia wychodzi z pokoju, wyciąga spod nich najnowsze nowiny sportowe.

Rozdrobniona, niesystematyczna praca, nie tylko że jest bardziej męcząca od poważnej nauki, ale w dodatku jest zgoła niepożyteczną. Darmo, myśl ludzki nie jest w stanie skupić się z natężoną uwagą, na kilku przedmiotach naraz. Prosta rzecz, że nie można osiągnąć dobrych rezultatów uczeń, który przez całą godzinę ani chwilki nie może usiedzieć spokojnie, kręci się jak fryga i jest niestały jak wędrowny cygan. Tacy chłopcy — nawet gdyby się zawsze uczyli niczego się nie nauczą. Zauważają wszystko, ale

nie zapamiętają niczego. Bez porównania więcej warto, uczyć się przez trzy godziny, przykładając się do nauki z całym oddaniem i uwagą, a potem przez trzy godziny, ze spokojnym sumieniem używać rozrywki, niż ślęczeć sześć godzin nad książką, ani się uczyć, ani się bawić i w końcu — jak po każdej połowicznej pracy — wstawać od biurka niezadowolonym. Ten chłopiec najlepiej umie się uczyć — i z tego będzie w przyszłości najwięcej pożytku — dla którego w czasie nauki przestaje istnieć cały świat, który zapomina o otoczeniu, o czasie, o troskach, a całą swą uwagę skupia wyłącznie na zadaniu.

Nie zabieraj się więc do wszystkiego naraz, zajmuj się naraz jednym przedmiotem, a gdy raz coś zacząłeś, doprowadź to do końca, zrób dobrze, wytrwale, bez niedbalstwa! *Age quod agis!* Co robisz, rób porządnie i dokładnie!

Bez wątpienia winnym jest tu także dzisiejsze błędne, nawet między dorosłymi rozpowszechnione pojęcie, które uważa za „czynne” i „twórcze” duchy takich, którzy niespokojnie rzucają się na mnóstwo przedsięwzięć naraz.

Jakaż to pomyłka! Wielkie odkrycia i wynalazki, które bądź na polu techniki, bądź duchowej kultury, oznaczały naprawdę postęp ludzkości, brały początek w głębiach wytrwałej, skupionej pracy, przy biurku, w spokoju laboratoriów, w ciszy sal bibliotecznych. Prawdziwych bohaterów historii, wiedzy, literatury, sztuki, a zarazem i przemysłu, nie zrodziła dorywcza, ale wytrwała pilność, nie lekająca się szeregu lat skupionej, wyężonej pracy. Nie podobna, jednym bohaterskim susem dostać się na wysoki szczyt górski, lecz potrzeba bezustannej pracy, dziesiątek i setek tysięcy drobnych kroków, wytrwałego postępowania w górę, wspinania się na skały, okrążania przeszkód, wdrapywania się, a niestety czasem nie obejdzie się bez poślizgnięć.

Wierz mi, mój Drogi, nie ten jest bohaterem, kto gotów się odważyć na zachwałę, z szaleństwem graniczący czyn, lecz ten, który wszystkie drobne i nieznamienne czyny w życiu, potrafi śmiało wykonać. Jeżeli po obiedzie ogarnia Cię taka śpiączka, jak susła w zimie, a Ty przewyciężając ją, zabierzesz się do algebry — to jest odwaga! Kiedy rano tak miło byłoby wylegiwać się jeszcze trochę pod ciepłą kołdrą, lecz wybiła godzina wsta-

nia, a Ty bohaterskim susem wyskakujesz z łóżka — to jest dzielność! Gdy majowe słońce, wabi Cię do zabawy, a Ty się jeszcze nie przygotowałeś do szkoły i wysilasz się dalej nad książką — to jest duże męstwo! Jeżeli coś Ci jest przykre, a mimo to, spełniasz to z radością, bo takie jest przykazanie Boże — to już jest niemała cnota.

NA FUNDUSZ PRASOWY ZŁOZYLI

Ks. Strużek Feliks O.M.I. 48,20 F
Parafia Dourges 38,80 F
Parafia Evin-Malmaison 87,00 F
Razem : 30,00F
P. Nawojka Wanda — Albi (81) : 30,00F.

Uczestnicy Pielgrzymki do Rzymu — złożyli na Dom Polskiego Pielgrzyma w Lourdes :

10.002,45 franków
87.900,00 lirów.

Ofiarodawcom, składam serdeczne „Bóg zapłać”!

Ks. prał. Z. Bernacki
Rektor Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

KOMUNIKAT

W dniu 5 czerwca 1979 r. — został wybrany nowy Zarząd Związku Bractw Żywego Różańca we Francji :

Prezeska : Irena Goczkowska.
Zastępczyni : Weronika Zielińska — Teresa Kowalska.
Sekretarka : Wanda Konieczna — Stanisława Stachowska.
Skarbniczka : Jadwiga Małecka.
Zastępczyni : Krystyna Jasiak.
Komisia Rew. : Maria Kubiak — Anan Napierała — Ludomiła Klimanek.

Czytajcie i roznowszechniajcie

Prase Katolicka
Zdobycie nowych
abonentów

DWAJ BRACIA

Ks. kan. Kazimierz Krutkowski, jako kapłan diecezji Podlaskiej był przed II Wojną Światową duszpasterzem wojskowym. W 1939 r. w armii gen. Kutrzeby — przeżył bitwę nad Bzurą. Potem przeżył obóz jeniecki w Niemczech.

W czwartek 29 czerwca 1978 r., przybył z USA do Polski w swoje rodzinne strony, do krewnych w Zabiej Woli, o 30 km na południowy zachód od Warszawy.

W niedzielę 2 lipca br., w święto Nawiedzenia N.M.P. odprawił Mszę świętą o godz. 11,30 w Kostowcu, aczkolwiek czuł się bardzo słaby; musiał zażyć lekarstwo na serce, trochę odpoczywał. Po Mszy świętej, poprosił miejscowego księdza, żeby odprawił w intencji jego zdrowia trzy Msze święte. „Jestem w wieku emerytalnym — powiedział — ale, ze względu na brak księży, zgłosiłem się do Ks. Biskupa, żeby mi dał jakąś pracę kapłańską. Biskup zlecił mi posługiwanie duszpasterskie chorym w szpitalu”. Ks. Kazimierz, tego dnia wieczorem w gronie rodzinnym, pełen jak zwykle pogody i dowcipu, pochylał się na krześle i oddał ducha Bogu z powodu zawału serca. Dwa dni później, 4 lipca, o tej samej godz. 18,30, na tym samym krześle siedząc i wypytując o szczegóły pogrzebu śp. ks. Kazimierza, zmarł jego rodzony starszy brat — Jan Krutkowski, lat 87, rolnik, stolarz sprzętów kościelnych, ojciec rodziny, którego jedna z córek jest w zakonie Sióstr Rodziny Maryi. Inna krewna, jest w Zgromadzeniu Sióstr Szarytek.

Mszę świętą pogrzebową za ś.p. ks. Kazimierza koncelebrowało 9 księży. Przewodniczył ks. Stefan Batory z Warszawy, były prowincjał księży Orionistów, siostrzeniec obydwu zmarłych. Na drugim pogrzebie, Mszę św. koncelebrowało trzech kapłanów. Pogrzeby odbyły się 4 i 6 lipca w Kaplicy parafialnej Sióstr Rodziny Maryi w Kostow-

cu z udziałem licznie zebranych nie tylko krewnych, ale i wiernych z okolicznych miejscowości. Wiele osób przystąpiło do spowiedzi i Komunii świętej. Słowo Boże wygłosił ks. Stefan Batory i ks. Włodzimierz Mozolewski SAK, zastępujący miejscowego księdza proboszcza. Na cmentarzu przemawiał ks. Marian Kuzalski, wicedziekan z Grodziska Mazowieckiego. Spiewy, wykonała Wspólnota Sióstr Rodziny Maryi.

Wypowiedź ks. Stefana Batorego, zawierała garść cennych szczegółów z życia obydwu zmarłych wujków.

Wujek Kazimierz, był usposobienia wesołego i bardzo towarzyski. W młodości, był wodzirejem zabaw tanecznych. Po jednej z takich zabaw oświadczył swej mamie, że idzie do seminarium duchownego. Mama zapewniła, że nadal będzie się modlić na różańcu. Niektórzy ze znajomych powiedzieli, że włosy im wyrosną na dłoni, jeśli Kazik będzie księdzem. Mały Stefan wszystko to widział, słyszał, zapamiętał i sam również został później kapłanem.

Wujek Kazimierz, jako kapelan wojskowy, przeżył sześć lat obozu w Dachau. Po zakończeniu wojny, nie mogąc wracać do Kraju, przebywał we Włoszech, w Anglii i wreszcie pozostał do dyspozycji Ks. Biskupa w USA w Oklahoma City. Wrócił do Polski trzy lata temu i teraz drugi raz, by w Ziemi Ojczystej — pozostać na zawsze.

Wujek Jan, był człowiekiem wielkiej wiary: dochował wierności Bogu i Kościołowi, swojej żonie i Ojczyźnie — był prawdziwym patriotą. Będąc z przymusu wojskowym armii carskiej w Pe-

tersburgu — przeżył trudną do opanowania radość, gdy w 1917 roku widział, jak pod ciosami Wielkiej Rewolucji Październikowej, wali się w gruzy Rosja Carska, która przez kilka pokoleń gnębiła jego Naród i Wiarę Katolicką na Ziemiach Polskich. Wujek Jan, otrzymał wtedy od samego Włodzimierza Lenina zadanie do wykonania w Polsce. Wrócił do swej Ojczyzny jako emisariusz. Po 30-stu prawie latach, w 1945 roku, zapytany urzędowo — dlaczego nie wykonał zleconego przez Lenina zadania — odpowiedział, że sumienie nie pozwoliło mu wykonywać go. Darowano mu „winę”, ze względu na upływ czasu i podeszły wiek.

Składamy wspólnie hołd dla ś.p. Jana i ks. Kazimierza — dwóch braci Krutkowskich, składamy hołd dla ich kultury moralno-religijnej, wyrosłej w Polskim Narodzie.

W miejsce ś.p. ks. Kazimierza, potrzeba nowych kapłanów. Akurat na ten miesiąc — lipiec br. — jest wyznaczona papieska intencja Apostolstwa Modlitwy: o powołania duchowne, by nie brakowało duszpasterzy dla emigrantów różnych narodowości w obu Amerykach. Dzisiejszy czwartek jako pierwszy miesiąca, jest szczególnym dniem modlitw o powołania. Jeżeli zatem będziemy się modlić, jeżeli matki rodzin i nasze kochane babcie będą się modliły na różańcu z taką wiarą, z jaką modliła się Matka ks. Kazimierza, wówczas nie tylko z tej parafii — z tutejszych rodzin — Bóg powoła chłopców i dziewczęta do pracy przy swoim żniwie. „Proście tedy Pana żniwa, żeby przysłał robotników na swoje żniwo i zlitował się nad ludem swym”.

Kostowiec, dnia 6 lipca 1978 r.

Ks. Włodzimierz Mozolewski SAK

KALENDARZ

1 lipca: Halina, Marian, Marcin — 2: Maria, Feliks, Witalis, Urban — 3: Anatol, Tomasz, Jacek — 4: Elżbieta, Odon, Teodor — 5: Karolina, Antoni, Maria Goretti — 6: Lucja, Dominik, M. Teresa Ledóchowska — 7: Cyryl, Metody, Saturnin — 8: Elżbieta, Prokop, Hadrian, Eugeniusz — 9: Zenon, Weronika; 10: Amelia, Witalis, Maurycy — 11: Olga, Kalina, Pius — 12: Jan Gwalbert, Brunon, Feliks — 13: Ernest, Małgorzata, Andrzej, Benedykt — 14: Marcelina, Bonawentura, Kamil, Franciszek.

Uroczystości — Jubileusze:

2 lipca — 20 lat Kapłaństwa Ks. Wolinński Józef.
4 lipca — 25 lat Kapłaństwa Ks. Bożym-Jankowski O.M.I.

10 lipca — 30 lat Kapłaństwa Ks. Dr Tomasiński Tadeusz S.A.C.

24 lipca — 30 lat Kapłaństwa Ks. Kan. Wawrzyńczak Jan.

1 sierpnia — 25 lat Kapłaństwa Ks. Grabiński Marian.

Zjazdy:

1 lipca — Zjazd Katolicki w Osny.

Kalendarz historyczny:

1572 — Zmarł Zygmunt August, ostatni król z dynastii Jagiellonów.

1919 — Rozpoczął oficjalną działalność Polski Czerwony Krzyż.

1943 — Zginął w katastrofie lotniczej Władysław Sikorski (ur. 1881) — premier polskiego rządu na Emigracji i naczelny wódz sił zbrojnych na Zachodzie.

" LA VOIX CATHOLIQUE "

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 1,50 franków francuskich

Prenumerata półroczna 35,00 F.F.

Prenumerata roczna 60,00 F.F.

Prenumerata półroczna zagraniczna 40,00 F.F.

Prenumerata roczna zagraniczna 70,00 F.F.

Prenumerata ze wsparciem: o dowolną ilość Franków większa.

P.S. — Prośba administracji aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

Ze świata



SPOTKANIE OJCA ŚW. ze studentami uczelni rzymskich

Ojciec św. Jan Paweł II odprawił 3 bm. Mszę św. w bazylice watykańskiej, w której wzięli udział studenci uniwersytetów i wyższych uczelni rzymskich. Swą homilię Jan Paweł II rozpoczął słowami Chrystusa: „Gorąco pragnęłam spożyć tę Paschę z wami”. Słowa te — powiedział Papież — przychodzą mi na myśl w momencie, gdy spotykamy się wokół ołtarza w bazylice Sw. Piotra, aby uczestniczyć w Eucharystii.

Już od samego początku, gdy wolno mi było stanąć przy tym ołtarzu, bardzo pragnęłam spotkać się z wami, z młodzieżą studiującą na uniwersytetach i wyższych uczelniach tego miasta. Czuję, że brakuje u was — studentów diecezji Papieża. Pragnęłam — pozwólcie mi to powiedzieć — mieć was blisko siebie. Od lat jestem przyzwyczajony do takich spotkań. Często w okresie Wielkiego Postu, a także i w Adwencie miałem okazję przebywać wśród studentów Krakowa z okazji zakończenia rekolekcji. Dziś spotykam się z wami.

W okresie, kiedy Chrystus w Swoim Kościele mówi do nas przez Swoją Paschę, w sercach ludzkich — zwłaszcza w sercach młodzieży — budzi się potrzeba przebywania wraz z Nim. Czas Wielkiego Postu, Wielki Tydzień, Święte Triduum są nie tylko wspomnieniami wydarzeń, które miały miejsce blisko 2 tysiące lat temu, lecz są zaproszeniem do uczestniczenia.

Pascha oznacza przejście. W starym testamencie oznacza wyjście z domu niewoli. W Nowym Testamencie ta historyczna Pascha dokonała się Chrystusie w ciągu trzech dni: od czwartkowego wieczoru do niedzielnego poranka. Oznacza ona przejście przez śmierć ku Zmartwychwstaniu, a równocześnie jest wyjściem z niewoli grzechu ku uczestnictwu w Bożym życiu dzięki Łasce uświęcającej.

Ludzkie życie jest przejściem. Nie zamyka się ono w sposób definitywny w okresie między datą urodzenia, a datą śmierci. Jest otwarte na ostateczne dopełnienie w Bogu. Każdy z nas boleśnie odczuwa koniec życia, granicę stawianą

przez śmierć. Każdy z nas jest w jakiś sposób świadom faktu, że człowiek nie jest całkowicie zadowolony z tej granicy i że człowiek nie może definitywnie umrzeć. Zbyt wiele pytań, nierozwiązanych problemów zostaje przerwanych w momencie śmierci.



Chrystus jest Synem Bożym, który przyjął ludzkie życie zmierzające w czasie ku śmierci. Przyjął konieczność śmierci i całą rzeczywistość ludzkiego umiarkowania. I dlatego właśnie On dokonał podstawowej zmiany w sposobie rozumienia sensu życia. Ukazał, że życie jest przejściem. W ten sposób Krzyż stał się dla nas najwyższą katedrą prawdy o Bogu i o człowieku. My wszyscy musimy być uczniami tej katedry. Zrozumiemy wtedy, że Krzyż jest również kolebką nowego życia. Ci, którzy są Jego uczniami, w taki sposób patrzą na życie, tak je rozumieją i tak uczą innych. (...)

Życie jest próbą — mówił dalej Papież. — Próbą myśli, serca i woli. Próbą prawdy i miłości. Jest również próbą przymierza z Bogiem. Gdy przymierze to zostało zerwane, Bóg zawarł je na nowo. Chrystus potwierdza taki sens życia. Jest ono wielką próbą człowieka. Nie ma natomiast sensu utrzymywać, że człowiek powinien z życia ciągnąć jedynie korzyść, używać go, brać, a nawet zaciekle walczyć o prawo do korzystania, używania i brania. Życie nabiera sensu, gdy jest rozumiane i przeżywane jako próba. Poję-

cie próby łączy się ściśle z pojęciem odpowiedzialności. Oba te pojęcia odnoszą się do naszej woli i do naszych czynów. (...)

Konieczne jest rozwijanie pełnej, integralnej kultury, która dążyłaby do wszechstronnego rozwoju osoby ludzkiej, gdzie uwytatniałyby się wartości inteligencji, woli, sumienia, braterstwa, wszystkie oparte na Bogu Stwórcy i w sposób cudowny wyniesiony przez Chrystusa. Z formacją naukową należałoby złączyć głęboką formację moralną i chrześcijańską, formację przeżywaną i wprowadzającą coraz wyższą syntezę między wiarą i rozumem, między wiarą i kulturą, między wiarą i życiem. Jednocześnie oddawanie się poszukiwaniom naukowym z daniem świadectwa autentycznemu życiu chrześcijańskiemu — oto entuzjastyczne zaangażowanie każdego studenta. Studia powinny zakładać nie tylko określoną ilość zdobytej wiedzy, ale pewną szczególną dojrzałość duchową, która ujawnia się jako odpowiedzialność za prawdę w myśleniu i działaniu. (...)

Chrystus — pozwólcie mi to tak powiedzieć — jest największym realistą w historii człowieka. Zastanówcie się przez chwilę nad tym sformułowaniem. Właśnie na mocy tego realizmu Chrystus daje świadectwo Ojcu i człowiekowi. On sam wie, co jest w każdym człowieku. Na podstawie tego realizmu Chrystus naucza, że życie ludzkie ma sens o tyle, o ile jest świadectwem prawdy i miłości. Pomyślcie nad tym wy, studenci. Wy macie być w sposób szczególny uwrażliwieni na prawdę. Posiadając młode serca czujecie, ile miłości w nich się rodzi. Pomyślcie nad tym szukając formy wyrazu dla tej miłości w waszym życiu. Niektórzy wyraz ten znajdują w całkowitym oddaniu się Bogu. Większość wyraz tej miłości znajduje w małżeństwie i w życiu rodzinnym. Przygotujcie się do tego solidnie. Pamiętajcie, że miłość jako szlachetne uczucie jest darem serca, ale równocześnie jest wielkim zadaniem, które należy podjąć na korzyść drugiej osoby, na korzyść jej czy jego. Chrystus oczekuje takiej waszej miłości.

Ze Złotu Działwy w Vaudricourt

W dniu Uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego, tj. 24 maja 1979 r. odbył się Złot Działwy i Krucjaty Eucharystycznej w Vaudricourt.

Mszy świętej koncelebrowanej, przewodniczył Ks. Prałat Zbigniew Bernacki — Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, zaś homilię w języku francuskim wygłosił Ks. Bernard Bończyk, a w języku polskim Ksiądz Rektor.

Podczas Liturgii Eucharystycznej, liczna ilość zgromadzonych osób — przyjęła Komunię świętą.

Bezpośrednio po Mszy św. — miała miejsce przemiła niespodzianka, bowiem z okazji 30-lecia Kapłaństwa Ks. Rektora i 10-lecia Ks. Dyrektora Jerzego Chorzempy, J. Ch., Dostojnym Jubilat, dzieci w imieniu własnym i Rodziców — złożyły wyrazy wdzięczności za dotychczasową pracę na wychodźstwie oraz najlepsze życzenia i wręczyły kwiaty.

Po południu, odbyła się druga część uroczystości — artystyczna, do której przygotowanie, wymagało dużo czasu i jeszcze więcej trudu ze strony Rodziców, Opiekunów i Dzieci, które opłacały się, dla tak wspaniałych efektów.

Z pierwszej części — załączamy zdjęcia i wiersze.

DROGI NASZ OPIEKUNIE DUCHOWY

Trzydzieści lat przemija dziś,
gdyś wybrał drogę Bożego Pasterza
i Dłonie Twe, uniosły wzwyż
kiszki Krwi Pańskiej — Wiecznego Przy-
mierza.

Na służbę Bogu, Wychodźczej Rzeszy,
oddoleś życie, które z mroków kaźni
wyniosłeś z piętnem zgrozy, co zło ludzkie
mierzy —
ale — podniosły duchem, potęgą wiary i
Bożej bojaźni!

W ten dzień pamiętny, nie były Ci ojczyście
dzwony,
ni z kwiatów swojskich, nie uwito wieńce —
tylko tulaczy polskich, niezliczone tłumy,
dzękczynne modły — wznosiły w podzięce.

Ze tu zostaniesz na francuskiej ziemi
dzieląc wygnanie, a krzepiąc nadzieją —
ufności, wiary, rozpalisz płomieniem,
za Twą pomocą — miłość i zgoda w sercach
się rozstęją!

Dzisiaj w Twe święto Jubileuszowe,
pragniemy wdzięcznym sercem złożyć Ci
podziękę:
za Twą ofiarną pracę, za trudny i znoje,
dziś Ci wińszując — śpiewamy piosenki!

W mowie ojczystej, co wonna jak kwiaty
zerwane wiosną z naszych barwnych łąk —
my działwa polska, serca jak bławaty,
składamy wdzięczne — do Ojcowskich Rąk.

Żyj nam sto lat, żyj jak najdłużej pośród
nas!
w dobrym zdrowiu, życzymy Ci szczerze —



*dni świetlanych, obfoci Bożych Łask,
niech Cię Stwórca ma w opiece i od złego
strzeże.*

LW. 24 Maj 1979

*(Napisała Lilla Wieczorek,
deklamowała Krystyna Gerard).*

*Kochany Nasz Księżu Dyrektorze
Wstając zorze, złożył poranek,
z nocnej zadumy budziła się ziemia
kiedy kłęczalesz przed Zastępów Panem,
witając Stwórcę — hymnem uwielbienia.*

*Z kadziła wonie, wily się błękitno,
tony organów Magnificat grały —
nawet Twe Serce na chwilę umilkło,
kiedyś ślubował żyć, dla Bożej chwały.*

*Z pól zaoranych, wzbił się w przestworza
szary skowronek,
łąki skoszone rozpachniały sianem;
kiedyś się żegnał i bliskimi i rodzinnym
domem,
aby na wieki — być Bożym Kapłanem.*

*Lata przechodzą na zbożnej pracy,
w posiewie prawdy Chrystusowej, tu na
obcej ziemi —
Tyś wciąż gotowy — tam gdzie rodacy,
oczyszczać ścieżki, gdzie się chwast pleni.*

*Drogi Księżu Dyrektorze! Dziś Ci w po-
dzięce
składamy nasze życzenia szczerze —
niech Cię Matuchna Częstochowska ma w
swej opiece,
o co gorąco, proszą Ją zawsze — Małi Ry-
cerze.*

*Przez długie lata, prowadź nasz hufiec pod
Maryi znalcem:
do boju o wiarę i polskie słowa,
abyśmy z dumą mogli rzec zawsze: Jestem
Polakiem!
miłość do Boga, Kraju, mych Ojców —
zawsze zachowam!*

LW. 24 Maj 1979

*(Napisała Lilla Wieczorek,
deklamowała Krystyna Natanek).*



Z lat wojny i okupacji

RELACJE ZAKONNIC

W ścisłej współpracy z Instytutem Geografii Historycznej Kościoła w Polsce przy KUL podjęte zostały ostatnio prace nad dziejami polskich instytutów zakonnych w latach 1939-1947. Przystąpiono do zabezpieczenia materiałów archiwalnych, sporządzania relacji, opracowań monografii poszczególnych zakonów. Pierwsze prace na ten temat przedstawione zostały na posiedzeniach Towarzystwa Naukowego KUL. W sprawozdaniach z tych posiedzeń ogłaszanych drukiem w specjalnej publikacji noszącej tytuł „Summarius” (nr 3/23) zostały udostępnione pierwsze relacje na ten temat. Publikacja ta liczy zaledwie 725 egzemplarzy. Ta jej część (strony 156-233), która traktuje o losach zakonów żeńskich w latach ostatniej wojny, zasługuje na szczególnie szeroką publikację. Oddajmy jednak głos autorkom relacji (dokonując niestety z konieczności wielkich skrótów):

S. Waleria NIKLEWSKA ze zgromadzenia słuźebniczek pleszewskich posiadającego najwięcej domów na terenach wcielonych w latach okupacji do Rzeszy, gdzie Kościół i wszelkie jego instytucje były szczególnie zaciekle prześladowane i gdzie prawie zlikwidowana była wszelka polska akcja duszpasterska. Prowadzono ją w konspiracji.

— Z kilku domów zakonnych aresztowano i osadzono w obozie pracy w Bojanowie 48 sióstr, które zwalniano potem za nakazem przymusowej pracy... Pośredniczyły one między kapłanami a potrzebującymi opieki duchowej, katechizowały dzieci, prowadziły komplety tajnego nauczania. Cztery siostry ścigane przez gestapo utworzyły konspiracyjny dom zakonny w Grudziądzu, trzy były zatrudnione w charakterze pielęgniarek szpitalnych, a jedna jako szlifierz i sanitariuszka w fabryce części do łodzi podwodnych... W tzw. Generalnej Guberni oprócz sióstr tam zatrudnionych przed wojną znalazły się młodsze siostry z ziem wcielonych do Rzeszy, które zgromadzenie chciało ratować, gdyż groziło im aresztowanie przez gestapo. Niejednokrotnie przekraczały granicę GG z narażeniem życia. Najwięcej sióstr skupiło się w Piotrowie Trybunalskim (ok. 42, z tego ok. 30 ukrywających się)... Podjęły następującą działalność: pomocy wysiedlonym Polakom i biednym; pielęgnowanie rannych żołnierzy polskich (jeńców wojennych w liczbie 600), prowadzenie kuchni RGO (codziennie 2 tys. obiadów), ukrywanie Żydów, kolportowanie prasy podziemnej...

S. Władysław TAJANOWICZ ze zgro-

madzenia słuźebniczek dębickich, opisując lata okupacji 1939-1944 przedstawia m. in. wstrząsający opis likwidacji szpitala dla psychicznie chorych w Chełmie Lubelskim, w którym siostry były zatrudnione.

— W dniu 12 . I. 1940 siostry przeżyły likwidację szpitala i egzekucję chorych dokonaną przez gestapo. Personel żeński miał opuścić szpital w ciągu 10 minut. By przyspieszyć wyjście sióstr z terenu szpitala, Niemcy rozeszli się po oddziałach, wypędzając zarówno siostry, jak i personel żeński świecki. Siostra Ciecchosława Włodarczyk odpowiadająca za oddział dziecięcy, protestując przeciwko opuszczeniu swych chorych dzieci, została uderzona kolbą karabinu i zepchnięta ze schodów... Najbardziej było bolesne rozstanie z dziećmi. Najstarszy chłopiec, 12-letni Zbyszek D... syn dyrektora banku w Łucku, dziecko nerwowo chore chwyciło siostrę za rękaw prosząc: Niech siostra nie wychodzi, a jeden z Niemców, przyspieszając wyjście siostry przyłożył dziecku rewolwer do głowy, a Zbyszek zawołał: Siostrzo, co oni z nami zrobią?... Ostatnie siostry opuszczając teren szpitala były świadkami rozpoczynającej się egzekucji chorych na podwórzu szpitalnym...

S. Klara ANTOSIEWICZ, duchaczka :

— W czasie wybuchu wojny, jak również w latach okupacji, prace poszczególnych domów bardzo często dyktowane były potrzebą chwili... Już 8. IX. 1939 r. między Pacanowem a sąsiednią wioską Sroczkowem wojsko polskie stoczyło bitwę z Niemcami. W pomieszczeniach klasztoru w Pacanowie siostry urządziły szpital polowy, zwiozły rannych z pola bitwy i same ich pielęgnowały przez 3 tygodnie... Zbierały ciała zabitych i grzebały je na cmentarzu. W październiku 1939 otworzyły tam szkołę krawiecką, zaświadczenie z niej ratowało dziewczęta od wywiezienia na roboty przymusowe do Niemiec... W Krakowie przy ul. Szpitalnej 10 przez pewien czas prowadził wykłady dla studentów filologii polskiej UJ prof. S. Pigoń... Siostry starały się przyjść z pomocą dzieciom zwłaszcza biednym i wysiedlonym. W większości były to dzieci rodzin wysiedlonych z Gdyni, a także z okolic Kalisza i z Poznania. W porozumieniu z arcybiskupem A. Sapięgą uruchomiły dla nich kuchnię. W Lublinie udało się siostrą wy dostać z getta rodzinę żydowską... Już od pierwszych dni aresztowania ludzi w roku 1939 i więzienia w Zamku, siostry nosiły codziennie im obiady. Dwukrotnie 40 ludzi z AK

obchodziło w czasie wojny wieczerzę wigilijną w budynku klasztornym.

S. Jadwiga SZARSKA, urszulanka czarna :

— W latach 1941—1944 wszystkie domy w miastach GG, a także placówki w Warszawie prowadziły tajne nauczanie. Klasztory przyjmowały rodziny wysiedlonych po kilkadziesiąt, a na początku wojny i po Powstaniu Warszawskim po kilkaset osób. Najwięcej jednak sił i czasu chłonęła praca w kuchniach społecznych, wydających niekiedy 2000 posiłków dziennie. Nadto klasztor lubelski wysyłał przez dłuższy czas 1000 obiadów dziennie do obozu w Majdanku, posiłki dla więźniów na Zamku, dla transportów na dworzec oraz dużo paczek do obozów... We Włocławku 10 sióstr przetwarzało w części swego domu, pomagając rodzinom polskim w mieści. W Rybniku niewielka liczba sióstr, mieszkająca w małym domku, gotowała i prała dla wojska, policji niemieckiej i więźniów zajmujących ich dom główny. Pomagały potajemnie rodzinom polskim, wysyłały paczki do obozów, co czyniły także siostry z Pokrzywna i Włocławka.

S. Helena JURCZA, szarystka :

— W dniu 1. IX 1939 w warszawskiej prowincji sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w szpitalach i sanatoriach pracowało 592 sióstr, tj. 62 proc. ogółu. Posiadały one odpowiednie z wymogami ówczesnymi kwalifikacje pielęgniarskie. Nieprzyjacieli nie oszczędzała szpitali celowo i z premedytacją rzucając na nie bomby burzące i zapalające. Tym tłumaczy się fakt, że zgromadzenie zatrudniające najwięcej sióstr szpitalnych poniosło w czasie tej wojny duże straty personalne, dzieląc zresztą los całego społeczeństwa... W czasie oblężenia Warszawy we wrześniu 1939 szpitale znalazły się w b. trudnych warunkach. Rannych kładziono na korytarzach, bez pościeli, na noszach, na słomie lub na wiórach. Siostry pełniły funkcje nie tylko pielęgniarek, ale i lekarzy, często dokonując różnych, nawet poważnych zabiegów. Pracy było tak wiele, że nie rozbiegały się one przez miesiąc, śpiając na oddziałach, w jakimś kąciaku na podłodze. Najtragiczniejszy był dzień 25 września. Zginęło w zbombardowanym szpitalu Dzieciątka Jezus ok. 100 chorych i rannych, 4 lekarzy, wielu pracowników, 17 szarytek i 2 postulantki. W tym samym dniu zbombardowany został szpital Sw. Ducha... Ten ostatni w czasie okupacji przenoszony był z miejsca na miejsce 8 razy, za każdym razem do pomieszczeń ciasnych, brudnych i pełnych robactwa. Przenosin trzeba było dokonywać na polecenie okupanta w błyskawicznym tempie, w przeciągu nieraz kilku godzin.

(Dokończenie nastąpi)

Przeżycia z Międzynarowej Pielgrzymki Młodzieży i Studentów do Chartres

W kalendarzach są dni, które są świętami. Na mapach są MIEJSCA, które są ŚWIĘTYMI.

Jednym z takich miejsc — świętych na mapie Francji jest CHARTRES, sławne ze swej katedry i od stuleci celu pielgrzymek „małych i wielkich tego świata”.



Katedra w Chartres

Kiedy w 1912 roku Charles Péguy szedł z Paryża do Chartres oddać swe dzieci pod opiekę Czernej Madonny, nie myślał zapewne o tym, że kilkadziesiąt lat później tysiące studentów będzie jeszcze szło jego śladem.

Międzynarodowa Pielgrzymka Studentów do Chartres ma już dzisiaj blisko półwiekową tradycję. Znała swe chwile tryumfu i chwile tragedii — jak wtedy, gdy w 1944 musiała wpaść drogi zrezygnować z dojścia do celu, by uniknąć bombardowania. Stała się sławna w całej Europie i poza nią. Dorocznie już teraz biorą w niej udział grupy młodzieży z blisko 20 krajów. Od wielu też lat reprezentowana jest młodzież polska, zrzeszona przy Stow. Stud. Pol. we Francji.

Pierwsze — zimne i deszczowe — dni maja, odstraszyły w tym roku wielu. Ci jednak, którzy poszli licząc na poprawę pogody, nie przeliczyli się.

Od kilku lat przywykło się nazywać tę pielgrzymkę „DROGĄ”. Trochę, by „unowocześnić” i trochę dla symboliki tego słowa. Jest to może ważne, zanim się w tę drogę wyruszy. Dla tych, którzy już idą symbole liczą się mniej. To, co ma znaczenie, to **spotkanie** (już na dworcu Montparnasse), te plecaki, które ciążą, te przyjaźnie łatwe do nawiązania, zmęczenie, wspólny śmiech, rozmowy, nocleg w stodole, upał lub deszcz i wreszcie, u celu, Katedra, o której pięknie mówić byłoby już banalne. Wszystko to odczute trochę jako modlitwa.

W tym roku grupa polska była jedną z 17 grup narodowościowych „Drogi Międzynarodowej”, w której naliczniejsi byli Niemcy a najgłębiej przejęci Japończycy. Telewizja japońska nakręcała film z całego przebiegu pielgrzymki.

Wieczorem, po pierwszym dniu marszu, byliśmy już wszyscy sobie bliscy. Wymieszaliśmy się w różnych atelier, by dyskutować, rozmawiać na tematy takie jak: „Wierzyć dzisiaj”, „Chrze-

ścijanie i Muzułmanie”, „Miłość i seksualizm”, „Prawa człowieka”, „Dać życie”, „Poezja”, „Malarstwo” i inne. Kiedy później, w małym wiejskim kościółku, młodzi z różnych stron świata mówili o problemach swoich narodów, rozumieliśmy się lepiej, modliliśmy się szczerzej.

W niedzielę, na horyzoncie widać już było katedrę. Nikt nie chciał się poddać zmęczeniu, a wszyscy o nim zapomnieli, gdyśmy do katedry weszli i zachłysnęli się jej pięknem.

Przyjeł nas w niej Kardynał Marty, arcybiskup Paryża wraz z biskupem Chartres. Msza święta, była przeżyciem niezwykłym. Nawet dla tych spośród nas, którzy nie wierzą. Mylił się Napoleon, kiedy wszedłszy do katedry w 1811 roku, zachwycony jej urokiem powiedział: „Ateista czyłby się tu źle”.

Byliśmy szczęśliwi, gdy wyszedłszy z katedry, chcieliśmy jeszcze mimo obolałych pięt, tańczyć na ulicy, kiedy nie przestawaliśmy śpiewać w pociągu powrotnym do Paryża, kiedy trudno było nam się rozstać na dworcu Montparnasse.

Umówiliśmy się wszyscy na przyszły rok.

Uczestnik pielgrzymki

LITURGIA NIEDZIELI

13 niedziela zwykła

1 LIPIEC 1979

Chrystus jest wstrząśnięty, jak my, widokiem cierpienia ludzkiego. Nie pozostał obojętny wobec śmierci przyjaciela i małej dziewczynki, o której mówi dzisiejsza Ewangelia. Ale równocześnie Chrystus wskazuje na przyczynę wszelkiego zła w nas i w naszym życiu — to grzech! Przeciw niemu powinniśmy podnosić bunt. Kiedy Chrystus uzdrawia czy wskrzesza do życia, pokazuje nam wtedy, że Ojciec pragnie, by ludzie żyli szczęśliwi, i że do życia bez końca wskrzesi nas kiedyś wraz z Synem.

+

Panie, który uczyniłeś człowieka na swój obraz i przeznaczyłeś do życia wiecznego: zmiłuj się nad nami.

Chryście, który stałeś się ubogi, by nas ubogacić: zmiłuj się nad nami.

Panie, który masz słowa życia wiecznego: zmiłuj się nad nami.

+

Antyfona na wejście Ps 46, 2
Wszystkie narody klaskajcie w dłonie, wykrzykujcie Bogu radosnym głosem.

MODLITWA

Boże, który przez łaskę Swoją uczyniłeś nas dziećmi światłości, spraw, prosimy, abyśmy unikając wrogu błędów, zawsze jaśnieli blaskiem Twej prawdy. Przez Pana naszego.

MODLITWA NAD DARAMI

Boże, który w Swej dobroci zapewniasz skuteczność sakramentom zbawie-

nia, spraw, prosimy, aby nasze posługiwanie było godne Twych świętych darów. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Ps 102, 1
Błogosław duszo moja Pana i całe moje wnętrze — święte imię Jego.

MODLITWA PO KOMUNII

Prosimy Cię Panie, niech Boska Hostia złożona Tobie i przez nas przyjęta, tak nas ożywi, abyśmy zjednoczeni stali miłością z Tobą, przynosili trwałe owoce. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I (Mdr 1, 13-15, 2, 23-24)
Śmierć weszła na świat przez zawiść diabła

Czytanie z Księgi Mądrości

Bóg nie uczynił śmierci i nie cieszy się ze zguby żyjących. Stworzył bowiem wszystko po to, aby było, i byty tego świata niosą zdrowie: nie ma w nich śmiertelności ani władania Otczłani na tej ziemi. Bo sprawiedliwość nie podlega śmierci. Dla nieśmiertelności bowiem Bóg stworzył człowieka, uczynił go obrazem swej własnej wieczności. A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą.

PSALM 30 (29), 2 i 4, 5-6, 11 i 12a i 13b

Sławię Cię, Panie, bo mnie wybawiłeś.
Sławię Cię, Panie, bo mnie wybawiłeś i nie pozwoliłeś miym wrogom
naśmiewać się ze mnie.
Panie, Boże mój, z krainy umarłych
wywołałeś moją duszę
i ocaliłeś mi życie spośród schodzących do grobu.

Spiewajcie psalm wszyscy miłujący Pana i pamiętajcie o Jego świętości.
Gniew Jego bowiem trwa tylko przez chwilę,
a Jego łaska przez całe życie.

Wysłuchaj mnie, Panie, zmiłuj się
nade mną,
Panie, bądź moją pomocą.
Zamieniłeś w taniec mój żalobny
lament.
Boże mój i Panie, będę Cię sławił
na wieki.

CZYTANIE II (2 Kor 8, 7, 9, 13-15)
Dzielić się dostatkami z potrzebującymi

Czytanie z Drugiego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia: Podobnie jak obfitujecie we wszystko, w wiarę, w mowę, we wszelką gorliwość, w miłość naszą do was, tak też obyście i w tę łaskę obfitowali. Znaćcie przecież łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, który będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacił. Nie o to bowiem idzie, żeby innym sprawić ulgę, a sobie

utrapienie, lecz żeby była równość. Teraz więc niech wasz dostatek przyjdzie z pomocą ich potrzebom, aby ich bogactwo było wam pomocą w waszych niedostatkach i aby nastąpiła równość według tego, co jest napisane: „Nie miał za wiele ten, kto miał dużo. Nie miał za mało ten, kto miał niewiele”.

Alleluja (2 Tm 1, 10b). Nasz Zbawiciel Jezus Chrystus śmierć zwyciężył, a na życie rzucił światło przez Ewangelię.
Alleluja.

EWANGELIA (dłuższa: Mk 5, 21-43; krótsza: Mk 5, 21-24, 35b-43)

Gdy Jezus przepłynął się z powrotem łodzią na drugi brzeg, zebrał się wielki tłum wokół Niego, a On był jeszcze nad jeziorem. Wtedy przyszedł jeden z przełożonych synagogi, imieniem Jair. Gdy Go ujrzał, upadł Mu do nóg i prosił usilnie: „Moja córeczka dogorywa, przyjdź i połóż na nią ręce, aby ocalała i żyła”. Poszedł więc z nimi, a wiel-

ki tłum szedł za Nim. Przyszli ludzie do przełożonego synagogi i donieśli: „Twoja córka umarła, czemu jeszcze trudzisz Nauczyciela?” Lecz Jezus słysząc, co mówiono, rzekł przełożonemu synagogi: „Nie bój się, tylko wierz”. I nie pozwolił nikomu iść z sobą z wyjątkiem Piotra, Jakuba i Jana, brata Jakubowego. Tak przyszli do domu przełożonego synagogi. Wobec zamieszania, płaczu i głośniego zawodzenia wszedł i rzekł do nich: „Czemu robicie zgiełk i płaczecie? Dziecko nie umarło, tylko śpi”. I wyśmiali Go. Lecz On odsunął wszystkich, wziął z sobą tylko ojca, matkę dziecka oraz tych, którzy z Nim byli, i wszedł tam, gdzie dziecko leżało. Ująwszy dziewczynkę za rękę, rzekł do niej: „Talitha kum”, to znaczy: „Dziewczynko, mówię ci, wstań”. Dziewczynka natychmiast wstała i chodziła, miała bowiem dwanaście lat. I osłupieli wprost ze zdumienia. Przykazał im też z naciskiem, żeby nikt o tym nie wiedział, i polecił, aby jej dano jeść.

14 niedziela zwykła

8 LIPIEC 1979

CZYTANIE I (Ez 2, 2-5)

Powołanie proroka

Czytanie z księgi proroka Ezechiela

Wstąpił we mnie duch i postawił mnie na nogi; potem słuchałem Tego, który do mnie mówił. Powiedział mi: „Synu człowieczy, posyłam cię do synów Izraela, do ludu buntowników, którzy Mi się sprzeciwiali. Oni i przodkowie ich występowali przeciwko Mnie aż do dnia dzisiejszego. To ludzie o bezczelnych twarzach i zatwardziałych sercach; posyłam cię do nich, abyś im powiedział: „Tak mówi Pan Bóg”. A oni czy usłuchają, czy nie, są bowiem ludem opornym, przecież będą wiedzieli, że prorok jest wśród nich”.

PSALM 123 (122), 1-2a, 2bcd, 3-4

Do Ciebie, Boże, wznoszę moje oczy.

Do Ciebie wznoszę oczy,
który mieszkasz w niebie.
Jak oczy sług są zwrócone
na ręce ich panów.
Jak oczy służebnicy
na ręce jej pani,
tak oczy nasze ku Panu, Bogu naszemu,
dopóki nie zmiłuje się nad nami.
Zmiłuj się nad nami, zmiłuj się, Panie,
bo mamy już dosyć pogardy.
Ponad miarę nasza dusza jest nasycona
szyderstwem zarożumiałców i pogardą
pysznych

CZYTANIE II (2 Kor 12, 7-10)

Czytanie z Drugiego Listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia: Aby nie wynosił mnie zbyt wielki ogrom objawień, dany mi został oścień

dla ciała, wysłannik szatana, by mnie policzkował. Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby odszedł ode mnie, lecz Pan mi powiedział, „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali”. Najchętniej więc będę się chlępił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. Dlatego mam upodobanie w moich słabościach, w obelgach, w niedostatkach, w prześladowaniach, w uciskach z powodu Chrystusa. Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny.

Alleluja (Łk 4, 18). Duch Pański spoczywa na Mnie, posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę. **Alleluja.**

EWANGELIA (Mk 6, 1-6)

Jezus nie przyjęty w Nazarecie

Jezus przyszedł do swego rodzinnego miasta. A towarzyszyli Mu Jego uczniowie. Gdy nadszedł szabat, zaczął nauczać w synagodze. A wielu, przysłuchując się, pytało ze zdziwieniem: „Skąd On to ma? I co za mądrość, która Mu jest dana? I takie cuda dzieją się przez Jego ręce. Czy nie jest to cieśla, syn Maryi, a brat Jakuba, Józefa, Judy i Szymona? Czyż nie żyją tu u nas także Jego siostry?” I powątpiewali o Nim. A Jezus mówił im: „Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu moze być prorok tak lekceważony”. I nie mógł tam zdziałać żadnego cudu, jedynie na kilku chorych położył ręce i uzdrowił ich. Dziwił się też ich niedowiarstwu. Potem obchodził okoliczne wsie i nauczał.